

Jak od tej pory zmienił się dział Rut

W tym dniu dokonało się coś wielkiego: Rut osiągnęła najbliższe pokrewieństwo z Boazem. Później, gdy wszystkie trudności zostały usunięte przez Boaza i akt wykupu został dokonany oraz poświadczony, czytamy: "Boaz pojął więc Rut za żonę" (w. 13). Nie istnieje na ziemi bardziej ścisła więź od tej, która teraz nastąpiła między nimi. Patrząc na nią obok Boaza i oglądając się wstecz na to, w jakiej sytuacji kiedyś była, my, bez wątpienia, mamy prawo powiedzieć: nic podobnego nie mogła oczekiwać, kiedy opuszczała Moab, decydując się na pozostawienie za plecami całej przeszłości, gdy bez wahania powiedziała do Noemi: "Nie nalegaj na mnie, abym cię opuściła i odeszła od ciebie; albowiem dokąd ty pójdziesz i ja pójdę; gdzie ty zamieszkasz i ja zamieszkam; lud twój - lud mój, a Bóg twój - Bóg mój" (1:16). Nie oczekiwała ona i wtedy, gdy jako biedna wdowa zbierała kłosa na polu Boaza za jego żeńcami. Już widzieliśmy, że nadzieja błysnęła jej dopiero na koniec żniw, kiedy Noemi powiedziała jej o tym obyczaju, odnośnie straconego dziedzictwa, który istniał wówczas w Judei. Rut była, w pełnym znaczeniu tego słowa, pokorna, posłuszna, kochająca i oddana. Godna była tej części, która jej się szykowała.

Opuszczając Moab ze względu na Betlejem i Boga Izraela, my zupełnie nie wiemy - nawet wyobrazić sobie nie możemy - co z nas wyjdzie i co z nami będzie. O, ileż tysięcy wykupionych krwią Chrystusa, nie ma żadnego wyobrażenia o tych zamierzeniach, które ma w stosunku do nich ich niebiański Boaz! A mogliby znać te zamiary, a przy tym o wiele lepiej niż Rut, która tylko czerpała z płytkiego źródła Noemi. Nasz Wykupiciel nie zachował dla Siebie - czym lub kim powinniśmy być tutaj w Nim i przez Niego: on powiedział to, On nakazał napisać to dla nas czarnym na białym. Dlaczego więc u nas sprawa nie dochodzi do błogosławionego: "Wy we mnie, a Ja w was" (Jan 14:20)? Dlaczego ludzie patrzą nawet ze zdziwieniem i niewiarą, gdy przeżywający taki stan mówią o tajemnicy "Chrystus w was, nadzieja chwały" (Kol. 1:27)? Co za przyczyna, że nie wiedzą oni o takim zjednoczeniu z Panem, kiedy stajesz się jednym duchem z Nim (1 Kor. 6:17)? Przyczyna jest w tym, że nie wierzą w taką jedność z Chrystusem. Ale, chwała Bogu: On, pomimo to, odnajduje dla Siebie wśród innych ludzi, podobnych do Rut, i dla nich nastanie dzień, kiedy oni, z gorliwością osiągnąwszy swój cel i połączywszy się z Panem, przejdą przez swoje życiowe pole, jak Enoch. Ale przecież to mogliśmy osiągnąć wszyscy. Nie odmawiajcie tego, co dla was zostało przeznaczone! Jednak patrzcie dalej.

Rut otrzymała dziedzictwo, o jakim wcześniej nigdy nawet nie myślała. Czy od tego dnia mogło ją niepokoić pytanie: co to będzie z nią, gdy skończą się żniwa i zniknie mizerny zapas, przez nią zebrany? Nie; teraz razem z Boazem, wstydziłaby się takiej myśli; ona zupełnie nawet nie mogła przyjąć jej do głowy! Jej potrzeba od razu się skończyła. Ona wzbogaciła się: było to jej własne, znowu uwolnione dziedzictwo, i ta część, którą otrzymałaby Orpa, gdyby nie wróciła do Moabu. Także i część Noemi dostała się jej, bo co zrobiłaby stara Kobieta ze swoim mieniem? W ten sposób już nie te, nieliczne kłosa z pola Boaza, którymi się tak cieszyła parę miesięcy temu, stanowiły jej majątek, i nawet nie te cenne sześć miar jęczmienia, które jej odmierzył sam Boaz i które dlatego były przez nią cenione bardzo wysoko: nie, teraz miała ogromne sterty ziarna na klepisku i w spichlerzu, bo wszystko, co należało do Boaza - całe jego pola i urodzaj, a razem z tym i sam Boaz - należało do niej. Jakież dziedzictwo!

Jak tylko zjednoczymy się z naszym "Boazem" - znika całe nasze ubóstwo. Inaczej też być nie może. I wtedy słyszymy, jak On mówi: "Wszystko moje jest twoim" (Łuk. 15:31). Szybko dowiemy się, że On jest "bogaty dla wszystkich" (Rzym. 10:12) i że On "stał się dla nas ubogim, abyśmy ubóstwem jego ubogaceni zostali" (2 Kor. 8:9). On będzie szeptał do nas: "Radzę ci, abyś nabył u mnie złota w ogniu wypróbowanego, abyś się wzbogacił" (Obj. 3:18).

My jesteśmy dziedzicami Bożymi i współdziedzicami z Chrystusem. Jest to fakt, chociaż krótkowzroczni ludzie myślą inaczej, uważając, że my musimy jeszcze stać się dziedzicami. Obecnie jest niezbędne tylko jedno: aby nam otworzyły się oczy; musimy Go ujrzeć, jak kiedyś widzieli Go uczniowie: "Ujrzeliśmy chwałę Jego" - mówią oni - "chwałę jaką ma jedyny Syn od Ojca, pełne łaski i prawdy" (Jan 1:14). Wtedy, podobnie jak oni, będziemy mogli powiedzieć: "A z Jego pełni myśmy wszyscy wzięli, i to łaskę za łaską" (Jan 1:16). Jego pełnia jest naszym dziedzictwem; jej bez wątpienia wystarczy dla wszystkich i mamy ją w Nim (Kol. 2:9-10). Z nami bezwarunkowo powinno stać się to samo, co i z nimi: musimy stać się jedno z Nim. Jesteśmy marni i żałośni, i zawsze tacy pozostaniemy, jeżeli będziemy sami, bez Niego.

Połączywszy się z Boazem, Rut staje się matką świętego pokolenia. Smutna, bardzo smutna była sytuacja z rodem Elimelecha: po odejściu do Moabu ten ród się skończył, on wymarł: ojciec, głowa rodu, umarł w obcym kraju, a dwaj synowie też tam zostali pogrzebani, nie zostawiając po sobie potomków. Minie jakiś czas i umrze stara wdowa Noemi, ostatnia z rodu. Gdyby jej synowa, Rut, nie obstawała tak zdecydowanie przy tym, aby iść razem z Moabu do Izraela, to mówiąc po ludzku, ród Elimelecha wyginąłby. Lecz weźcie tę małą księgę i prześledźcie w ostatnich pięciu wersetach przedstawiony w niej rodowód: zwróćcie uwagę, że Rut została wprowadzona jako matka w ten ród wielkich mężów. Ale przede wszystkim zauważcie: jaką linię mężów Bożych utworzyli jej potomkowie i Boaza. Ona przecież była prababką króla Dawida - tego męża według serca Bożego! Ale jest jeszcze inny rodowód, z którym nie można porówna żadnego innego: właśnie naszego Pana i Zbawiciela Jezusa Chrystusa, a w tym rodowodzie jej imię też się znajduje już prawie dwa tysiące lat. W prostej linii od tej matki w Izraelu pochodzi według ciała i nasz Pan. Jakże wielka była łaska, która dosięgła Rut! Och, rzeczywiście, dostało się piękne dziedzictwo.

Tak więc, widzimy, że ci wszyscy z ludu Bożego, którzy jak Elimelech, odchodzą do Moabu - doprowadzają święty ród do wymarcia; z drugiej strony - wszyscy, którzy jak Rut, przychodzą z Moabu do Boga Izraela i tam dążą do celu, który postawiony jest przed nimi przez wyższe powołanie Boże w Chrystusie Jezusie (Flp. 3:14) - rozrastają się i zachowują swój ród.

Czy jesteśmy płodni, ja i wy, dla Boga? Święty, duchowy ród, powinien zostać powołany do życia i zachowany przez ciebie i przeze mnie wszędzie, gdziekolwiek byśmy byli. Po to staliśmy się prorokami Chrystusa i zostaliśmy pozostawieni na tym świecie.

Niepłodność w Izraelu była dla kobiet hańbą, z powodu której mocno cierpiały. Czytamy o wielu gorzkich łzach, wylanych przez kobiety, którym Bóg nie dał dzieci, i o modlitwach, skierowanych do Niego z tego powodu. To, co kiedyś w zwykłym ziemskim życiu było takim wstydem, to teraz jest wstydem w życiu duchowym. Jeżeli jesteśmy w Chrystusie, to przez nas musi być poczęty dla Boga święty ród. To dokona się na pewno, jeżeli staniemy się jedno z Chrystusem i w Nim oraz z Nim przejdziemy przez całe nasze życie z wiarą.

Niech właśnie to będzie dla nas wyższe i ważniejsze ponad wszystko!

Zatrzymajmy się jeszcze raz i przeglądnijmy tę małą księgę. Czy nie uczy ona nas nigdy nie zatrzymywać się lub, tym bardziej, nie odstępować w naszym życiu od wiary? Elimelech odszedł z rodzinnego miasta Orpa, ledwo wyszła z Moabu, jak w połowie drogi wróciła z powrotem. Trzeba, nie odstępując jak Rut, iść do przodu i osiągać Betlejem.

Księga ta uczy nas nie stać w miejscu, jeśli nawet jesteśmy przykładni i wierni w zbieraniu kłosów, nawet i wtedy, kiedy zupełnie oddajemy się Panu. Dążmy do przodu, do błogosławionego "wy we mnie, a Ja w was". Wtedy, krok za krokiem, wejdziemy z Nim w nasze chwalebne dziedzictwo tutaj, dopóki nie

dojdziemy "ku dziedzictwu nieznikomemu i nieskalanemu, i niezwiędłemu, jakie zachowane jest w niebie" (1 Ptr. 1:4), gdzie już "zawsze będziemy z Panem" (1 Tes. 4:17).